Rok II. Warszawa, 12 kwietnia 1936. Nr. 15.

POLSKA

WIELKANOC POLSKA

Oto zbliża się święto Wielkanocy, radosne, wesołe święto Zmartwychwstania Bożego, i nadchodzi wiosna, bogini szczęścia i młodości.

Alleluja, wiosna błyska,
Słońce grzeje, trawka buja,
Zamiast trumny znów kołyska
Drzew i kwiatów. Alleluja!

Wpływ potężny na życie nietylko jednostek i rodzin, ale i na byt całych narodów, wywiera zachowywanie tradycją, obyczaju i religji uświęconych

Kto wie, czy nie jednym z głównych cementów spajających żydostwo, poprzez wieki tułaczki w rozproszeniu, to jest owo wierne, surowemi przepisami talmudu nakazane, przestrzeganie ceremonjału sabatniej wieczerzy, która przy blasku wielu świec i innych ostentacjach, czynić może na młodzieży żydowskiej wrażenie wielkiej, nie dającej się zapomnieć, uroczystości.

A nasze święta katolickie i złączone z niemi stare, jeszcze pogańskie : czasy pamięlające, obrządki, ileż



Pisanki Huculskie Fot. Photo-Plat.

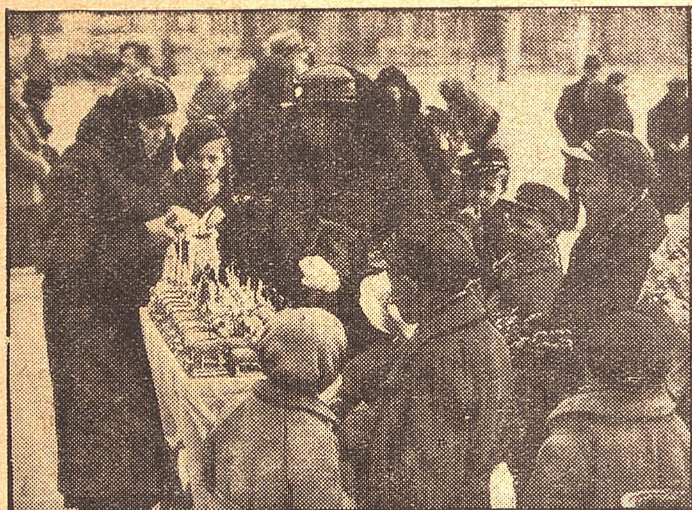
dni, których pamięć z rodzicielskiego domu, wynosi z sobą dziecko na dalsze lata w, świat... One to. te bajkowe wspomnienia dzieciństwa sielskiego — anielskiego, odzywające się przy każdej, podobnej okoliczności w późniejszych latach życia, wskrzeszają nam ów czar minionych dawno czasów i odradzając nas po wielokroć razy wewnętrznie, stają się cudownym eliksirem odmładzającym, źródłem wielu wzruszających chwil, które smugi złotych blasków rzucają na szarą prozę codziennych kłopotów.

to one dostarczają przeżyć, fascynujących młode, wrażliwe dusze. Serdeczna pamięć tych nieodpartym urokiem młodzieńczych odczuwań opromienionych rocznic, w późniejszych, pełnych trosk i mozołów latach życia, czynią nam nadwyraz drogą przyszłość naszą, droższymi ludzi, miejsca i okoliczności, które w tych przeżyciach brały udział i bardzo drogą przyszłość, która te wartości dla potomności naszej uwiecznić może w nieskończoność...

Toteż poszanowanie dla tradycyjnych obycza-

jów świątecznych są bazą, na której rozwijają się i umacniają z pokolenia na pokolenia świętej uczucia religji i patryjotyzmu, miłości rodzinnej i braterstwa ludzi, są Zniczem, który podtrzymuje w sercach naszych święty ogień ofiarny,* wybuchający wielkim płomieniem akcji obronnej w razie zamachu na istnienie tych skarbów, są wreszcie talizmanem krzepiącym ducha i ciało i przynoszącym szczęście w walce 6 prawa i przywileje Wiary i Ojczyzny.

Czy to rozśpiewana kolendami przy opłatku, choince i żłobku Wigilja Bożego Narodzenia i jarząca, płonącemi gromnicami procesja na Matkę Boską 2 Lutego, czy wesołe tłumy z zielonemi palmami na ulicach w Kwietną Niedzielę lub smutna nuta „Gorzkich Żali“ przy grobie Chrystusa w Wielki Piątek, czy radosne dzwony na Rezurekcję, rozbrzmiewające zwycięsko pod wiosennem niebem, oraz barwinkiem przystrojony stół wielkanocny ze święconem jajkiem, z tradycyjnym barankiem, ciastem i mięsiwem, a dalej umajone listowiem i kwieciem Zielone Świątki, wonne wianuszki z promienną w górze; Hostją podczas procesji Bożego Ciała, święcenie zbóż i ziela na Wniebowzięcie 15 sierpnia, panieńskie wróżby na św. Andrzeja jesienią, rozdający dary grzecznym dzieciom św. Mikołaj — to wszystko okazja do wzniosłych nastrojów, wesołych wydarzeń i najmilszych wspomnień.



Fot. H. Poddębski.
Sprzedaż baranków wielkanocnych przed, kościołami w Warszawie



Fot. H. Poddębski.
Baśki wierzbowe na palmy



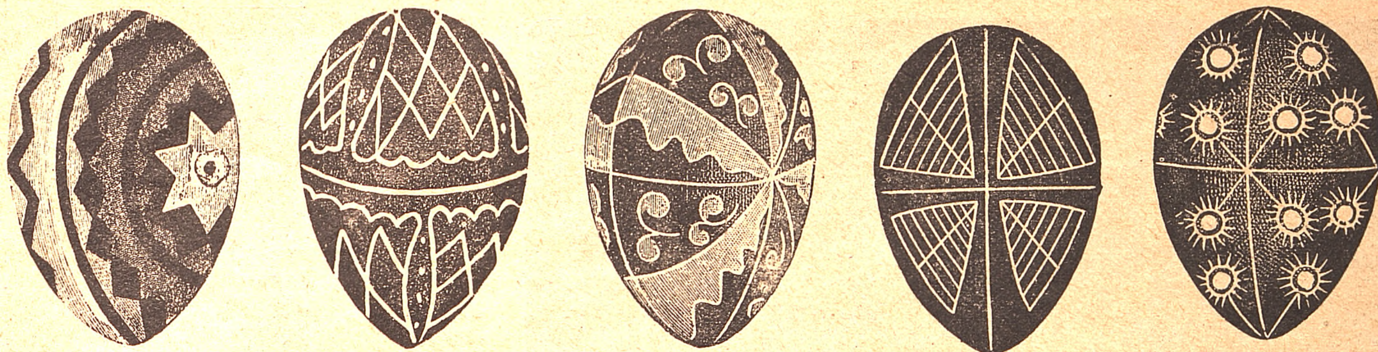
FÓt. Ploto-Pla Ł
Procesja rezurekcyjna na Kurpiach



Fot. H. Poddę bski.
Sprzedaż palm wielkanocnych przed kościołami w Warszawie

Sposób świętowania większości naszych uroczystości kościelnych jest połączeniem uczczenia parnią, tek chrześcijańskich z zachowaniem odwiecznych słowiańskich zwyczaji. Kościół bowiem, rozumiejąc i uwzględniając naturę ludzką, uzgodnił obrządy religijne nowej Wiary Św. z dawnemi pogańskiemi obrzędami przodków naszych na cześć sił przyrody i pór roku.

O ile Boże Narodzeuie — święto zimy i domo^wego ogniska, gromadziło wokół niego rodziny i gości w zaciszu domowem, o tyle Wielkanoc, jako „święto wiosny, i „święto słońca” — to cudowne połączenie chrześcjańskiej rocznicy Zmartwychwstania Bożego i religijnego symbolu odrodzenia ducha — z okresem budzenia się do życia z długiego, zimowego snu obumarłej przyrody, — obchodzone było zwykle w wesołem gronie młodzieży na świeżem powietrzu.



Oba święta podobnie poprzedzały zawsze parotygodniowe posty, których ustanowienie miało za cel pierwotną, grubą naturę ludzką ujarzmić .i ducha w niej wzmocnić, aby uczynić człowieka godniejszym do należytego uczestnictwa w świętych misterjach Chrystusowej ofiary.

Żarliwi w pobożności Polacy wypełniali gorliwie przepisy Kościoła. Wielki post obchodzono surowiej jeszcze, niż Adwent i znacznie dłużej, niż obecnie. Przez kilka tygodni nikt nie jadł mięsa, a w niektóre dnie wstrzymywano się i od nabiału, suszono, biczowano się nawet. Nierzadko zdarzało się widzieć, jak potężny rycerz w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, kajał się jak baranek, leżąc krzyżem na posadzce kościelnej i pościł o chlebie i wodzie. Zwłaszcza Wielki Tydzień, począwszy od Palmowej Niedzieli, poświęcony był cały przygotowaniom do obchodu wielkiego dnia Zmartwychwstania Boskiego, rozpamiętywaniu Męki Pańskiej, a jednocześnie gospodarskim zachodom koło przygotowywania „święconego".



Kłopoty wielkanocne — Rys. Andriolli.

Pogodni z przyrodzenia, ale gorącego serca Polacy umieli jakoś arcykunsztownie połączyć w sobie szczery zapał do pokuty wraz z radością życia, której sprzyjał promienny uśmiech wiosennego słońca i po cierpliwem, pokornem głodzeniu się ochoczo spożywać w obfitości dary Boże.

Palmowa Niedziela, zwana także Kwietną, albo Wierzbną jest jednocześnie uczczeniem tryumfalnego przejścia Jezusa przez ulice Jerozolimy, jak i pozostałością pierwszego dnia pogańskiego święta wiosny, które rozpoczynało się tanecznym pochodem, a każdy z uczestników niósł w ręku zieloną wić z rozkwitającemi pączkami, najczęściej wierzbową, gdyż te najwcześniej rozwijały się:

Otóż Wierzbna, otóż Kwietna
Zawitała nam Niedziela
Wnet nastanie chwila świetna
Zmartwychwstania Zbawiciela.
Do świątyni gronem wszystkiem
Idą młodzi — idą starzy
Różdżkę wierzby z młodym listkiem
Idą święcić u ołtarzy...

W niektórych okolicach Polski już we Wstępną Środę wycinano latorośle wierzbowe, wiśniowe lub malinowe i wstawiono je do garnuszka z wodą koło pieca, aby się rozwinęły na Palmową Niedzielę, aggdy ten dzień uroczysty nadszedł, poświęcano je w kościele, a za powrotem chłostano się niemi, żartobliwie wołając:

Nie ja biję — wierzba bije —
Za tydzień — wielki dzień —
Za sześć noc — Wielka Noc.

Potem umieszczano je na honorowem miejscu obok gromnicy za obrazem i gdy pierwszy raz dobytek szedł na pastwisko wypędzano go na dobry omen z tą palmą w ręku.

W Wielki Czwartek zwany dawniej „Cierniowym", w niektórych okolicach chłopcy wiejscy przebrawszy





Procesja Rezurekcyjna — Rys. Androlli.

się za żołnierzy, robili kukłę ze słomy, przystrojoną w stare, czarne szaty, czyli tak zwanego ,,Judasza", którego po jutrzni chłostając kijami, wreszcie wśród tarnultu, krzyków i kołatania grzechotkami, wrzucali do wody. W wielu też domach na pamiątkę Wieczerzy Pańskiej urządzano suiy obiad z winem i postnym kołaczem, w czasie którego, wśród ogólnego milczenia czytano głośi o, długą, przeznaczoną na ten dzień Ewangelję Św.

W Wielki Czwartek rzesza cała
Do ciemnicy wiedzie Chrysta
Dzwony zmilkły i nastała
Jakaś cisza uroczysta.

A gdy w mrocznej kaplicy, gdzie był przeniesiony Najświętszy Sakrament urządzono Grób Chrystusowy, młodzi parobcy wiejscy, przebierani za żołnierzy w hełmach i z szablami drewnianymi zmieniali przy nim co godzinę wartę honorową, Po miastach przez wszystkie trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia ludność dążyła zawsze tłumnie od kościoła do kościoła dla zwiedzenia grobów i uzyskania od pustu, zaś po wsiach w Wielki Piątek szli wszyscy gromadnie wieczorem do parafjalnego kościoła, by poraź ostatni odśpiewać Gorzkie Żale.

Noc na dworze, a w kościółku
Uroczyste światła płoną,
Grób Chrystusa oświetlony
Od podłogi do wierzchołku.
    Malarz wiejski, prosty, tani
    Wymalował skały, groty,
    Wymalował szczyt Golgoty
    1 trzy krzyże widne na niej.



Dzielenie się jajkiem i kurek Wielkanocny ■■■■ Rys. 5. Maś'cwski.

A rny z kurkiem rano wstali
Pierwszą rosę otrząsali.
Nasz kureczek rano pieje:
Wstańcie panny do kądziele.



Święcenie we dworze — Rys. Andriolli.



Święcenie przed kościołem — Rys. Axentowicz.

Im więcej było modlitwy i postów, tem więcej natura ludzka była spragniona zadośćuczynienia w zabawie i pożywieniu, a gdy nadeszła wreszcie Wielka Sobota, ostatni dzień' umar+wień wielkopostnych, gospodynie, które przez cały Wielki Tydzień, obok aktów pokuty i modlitwy, musiały znaleść czas i na przygotowanie święconego dla wymorzonych długim postem domowników, gospodarując od świtu do późnej nocy, stawały u kresu swych wysiłków.

A po dworach ruch nieznany
Wszystkie twarze uwesela
Czyszczą domy, bielą ściany
Na przyjęcie Zbawiciela
    Z nad kominów walą dymy
    Że aż poczuć je zdaleka
    To obyczaj nasz rodzimy,
    To święcone się wypieka.

A upiec i przygotować trzeba było bardzo dużo. Każdy większy lub mniejszy dom, każdy dwór staropolski był jakby małe państewko. Oprócz najbliższej, tuliła się doń dalsza, biedniejsza rodzina, różni bezdomni rezydenci i rezydentki respektowe, zastępy czeladzi obecnej i starych sług na emeryturze.

Wszyscy oni zasiadali do wspólnego stołu lub dostawali osobne święcone. Musiało wystarczyć go też dla przyjezdnych proszonych, oczekiwanych i niespodziewanych gości, dla wszystkich samotnych krewnych i znajomych. Pamiętano również o święconem dla sierot i ubogich we wsi i okolicy, — dosta zawsze coś z niego proboszcz i organista i służba przybyłych sąsiadów i ci, co przychodzili z życzeniami po śmigusie. Toteż nic dziwnego, żę wszystko musiało być smaczne, udane, wszystkiego wbród, dostatnio, obficie, bo tego honor gospodarski i gościnność staropolska wymagały.

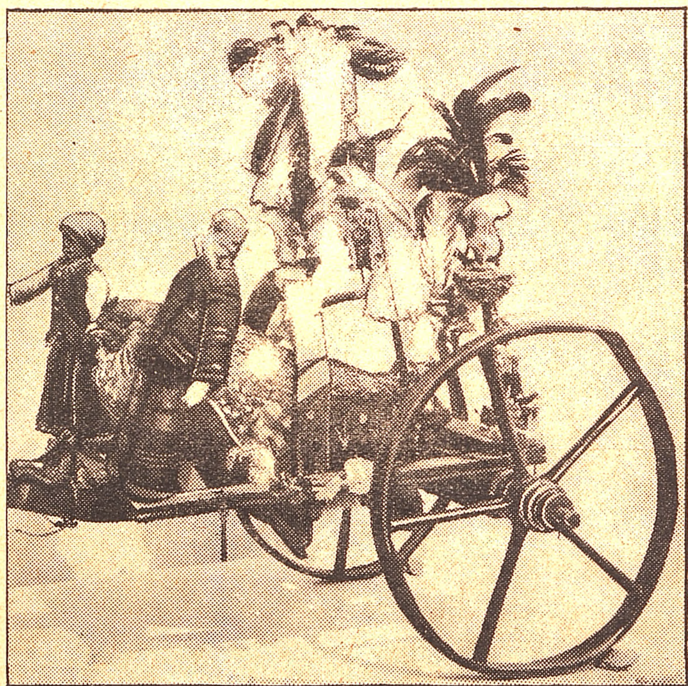


Pot. Plioto-Plat.
Młodzież wiejska na Kurpiach przebrana za żołnierzy idzie na wartę przy grobie.

Więc w kuchni, przy kominie, w piekarniku, przez cały Wielki Tydzień rwetes trwał nie do opisania, lecz gdy w Wielką Sobotę ksiądz przyjeżdżał dla poświęcenia, uginające się pod ciężarem zastaw, przystrojone barwinkiem stoły, były już gotowe.

Nabożni Polacy wszystko z Bogiem poczynać lubili, że zaś gotowe, smakowite jadło zbyt pusty żołądek nęciło, więc żeby nie uledz pokusie zawcześnie, a zdrowo, z błogosławieństwem Boskiem kosztować hojnych darów nieba, wszedł zwyczaj święcenia ich przez kapłana, poczem dopiero wolno było zabrać się do ich spożywania.

O dawnem, staropolskiem święconem w wielkopańskich domach czytamy w starych historycznych zapiskach i opowiadaniach .obyczajowych, jak o dziwach niebywałych, a zwłaszcza opis święconego u ks. Sapiehy w Dereczynie za czasów króla Władysława IV w połowie XVII w. wygląda, fak bajka z „Tysiąca i jednej nocy"



Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie.
Kurek wielkanocny z Mniszkowa w"Opoczyńskiem

Szły tam na stół w całości pieczone dziki, dalej jelenig ze złoconemi rogami stały w całej swej okazałości, niby żywe, na stole, nie licząc całego legionu drobniejszej zwierzyny i ptactwa. Były tam i baby łokciowej wysokości, niby wieże forteczne po rogach stołów, były wielkie, okrągłe, jak koła u wozu. placki kołaczami stąd zwane, srebrne konwie i beczki z winem i miodem pitnym.

Ciasto piekły prababki nasze zwykle na drożdżach, pozostałych po wyrobie domowego piwa i po większej części na miodzie, gdyż wyrób cukru buraczanego za najdawniejszych czasów nie był jeszcze znany. Zato jajek było wbród, toteż nie żałowano ich sobie, więc ciasto, choć na ciężkim miodzie rosło jak puch w'górę. Nie żałowano też szafranu, który był uważany u nas za najulubieńszą z przypraw, a także tak zwanych zamorskich korzeni t. j. cynamonu, wanilji, goździków, muszkatulowej gałki. Za przybranie służyły, sprowadzane z gorących krajów bakalje, migdały i rodzenki oraz krajowe, smażone



„Dziady Śniguśne" z Dobrej w Limanowskiem.

w miodzie owoce, a ugarnirowane niemi, w różne desenie, małe placuszki z sera, maku, miodu i orzechów, zwane mazurkami, wyglądały, jak maleńkie klombiki kwiatowe lub barwne kobierczyki.

Oto urywek z sonetu na cześć baby wielkanocnej już z późniejszych czasów:

Babo, babo przedziwnego smaku
Zdobi cię lukier, różanemi wzory,
Kolorowego nie szczędzono maku,
A w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

Pieczystego zaś i wędliny dostarczały nietylko zasobne gospodarstwo domowe, ale i pełne dzikiego zwierza bory.

Do zastawienia święconego wybierano największy stół w domu, który ustawiano pod ścianą w wybranej na ten cel komnacie i przykrywano, tak jak i dzisiaj, białym obrusem. Na naczelnem miejscu na środku, królował zawsze, symboliczny „baranek wielkanocny", wyrabiany przez domowych artystów z masła, z oczami z pieprzu i ze zwycięską chorągiewką czerwoną u boku. Ruń kudłatą na nim otrzymywano przez przeciskanie masła przez rzadki muślin. Gdzieniegdzie stawiano poprostu prawdziwego, pieczonego baranka, z którego kostki w wilję Przewodniej Niedzieli zakopywano w czterech końcach wioski w przekonaniu, że tem zapobiegną klęsce gradu. Za barankiem z tyłu dominował nad stołem zielony, porosły młodą rzeżuchą krzyż, arcydzieło miejscowego ogrodnika. Wkoło szły ciasta, mięsiwa zimne napoje, a wszystko ugarnirowane suto zielonyn bukszpanem, barwinkiem i festonami aksamitnego widłaku. Na samym froncie przed barankiem ustawiano kiełbasę, chleb, chrzan, sól i jajka, jako najistotniejsze części składowe, bez których i najuboższe nie odbywało się święcone. Lecz treścią i głównym symbolem tradycyjnego obchodu jest i było jajko wielkanocne.

Gdy wysłani, na przeszpiegi chłopcy wiejscy, dali znać do dworu, że ksiądz już jedzie — natychmiast zawiadamiano o tem wieś przez dzwonienie z dworskiej wieżyczki, a na to hasło, jak za dotknięciem



Zabawy Wielkanocne na Huculszczyźnie — Rys. P. Stachiewicz.

różdżki czarodziejskiej wybiegały gospodynie, strojne w odświętne, wielobarwne wełniaki, niosąc, wyścielane białem płótnem pręcikowe kobiałki lub gliniane, polewane misy, w których, wśród girland zielonego barwinku, błyszczały-zwoje złocistej kiełbasy, jaśniały białe placki, tęczowemi barwy mieniły się prześliczne pisanki. Przybywszy na dziedziniec dworski, żółtym piaskiem w esy floresy wysypany, rozkładały na przygotowanych stołach swe zapasy, a same wkoło ustawiały się wiankiem, że zdawało się, iż to wiosenny kłąb zakwitnął.

Wtedy czeladź wnosiła ceber wody studziennej, którą ksiądz poświęcał wrzuciwszy w nią szczyptę soli i kropił żywność, ludzi i otoczenie tą wodą święconą. Rozbierano ją potem do butelek, aby mieć w domu w każdej potrzebie, resztę zaś pozostałą wylewano zpowrotem do studni.

Jak opłatkiem w wilję Bożego Narodzenia, tak na Wielkanoc według prastarej tradycji dzielono się jajkiem, życząc sobie nawzajem wesełego Alleluja i wszelkiej pomyślności. Odwieczny ten zwyczaj, to symbol Komunji Świętej, symbol braterstwa ludzi' jako członków — komórek jednej, wielkiej całości, zwącej się ludzkością.

Zwyczaj urządzania święconego w takiej postaci jak u nas, właściwy jest tylko Polsce i nie znają go żadne inne narody — jedynie uczczenie jajka wiosną wspólnie jest wielu ludom i plemionom.

Jajko — to symbol życia w zarodku, to symbol tajemniczej siły istnienia, to symbol odrodzenia. Pod wpływem ciepła powstaje z niego nowa istota i kolejno przedłuża byt swego gatunku w nieskończoność iskrę tę budzi życiodajne słońce. Toteż pogańska część dla słońca, łącząca się z czcią dla jajka, sięga głębokiej starożytności i pochodzi z Jndji, kolebki narodów. Podziśdzień w świątyniach buddyj



Śmigus — Mal. Zofia Stryjeńska.

skich przechowują w sanktuarjach, jako świętość największą, odwieczne roboty bryły kamienne o kształcie jaja. I u nas za pogańskich czasów ofiarowywano wiosną promiennemu bóstwu słońca objatę — to jest ofiarę z jaj.

Na tem tle rozwinął się u ludu polskiego zwyczaj malowania jajek wielkanocnych; zwanych pisankami albo kraszonkami, który sięga czasów .przedhistorycznych i jest wprost skarbcem rodzinnej sztuku zdobniczej. Co za bogactwo pomysłów, wzorów, motywów. Nasze muzea przepełnione są zbiorami pisanek, setki tego, a każda inna, a jedna od drugiej piękniejsza. „Pisaniem" ich zajmowały się głównie po chatach dziewczęta i młode mężatki, dochodząc w tej sztuce nieraz do niesłychanej, budzącej podziw, wprawy. Za pomocą szpilki drucianej lub zaostrzonego patyczka rysowały one woskiem deseń na jajkach, które potem gotowały w farbie. Chociaż

Odwiecznym obyczajem ulegalizowana ta swawoła, dająca prawo' do wzajemnego oblewania się wodą w Poniedziałek Wielkanocny, choć często staje się okazją do nierozważnych i szkodliwych dla zdrowia wybryków, jednak była i jest ulubioną zabawą młodzieży naszej po wsiach i miastach. Zwyczaj ten narówni że świętem wiosny i święceniem jajka, prapoczątkiem swym sięgający w najdawniejsze, niepamiętne czasy religijnych kultów aryjskich ludów, niewątpliwie znany był w całej pogańskiej słowiańszczyźnie, a więc i w piastowskiej Lechji. Jednak ogólne mniemanie uważa go za pamiątkę ustanowienia Chrztu św. i przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce.

Chodzeniem po dyngusie czyli śmigusie nazywano też w çci rów ki chłopców od domu do domu z różdżkami wierzbowemi albo brzozowemi w rękach i śpiewających dla uproszenia sobie trochę święconego: „Alleluja"! oraz rozmaite pizyśpiewki:



Dyngus na wsi — Mal. H. Lipiński

fantazja ludowa tysiące w tym kierunku stworzyła pomysłów, jednak w danej okolicy powtarzano zwykle z odmianami jeden i ten sam motyw. Wzory brano z natury, to też zależnie od pierwowzoru, z którego zdjęto rysunek, nadawane są nazwy poszczególnym typom pisanek np.: w jabłonki, sosenki, topólki, dzwoneczki, kogutki, kurze łapki i t. d.

Wieczorem lub przed świtem po święceniu udawano się tłumnie do kościoła na „Rezurekcję", radować się, bo oto Chrystus zmartwychwstał! Alleluja.

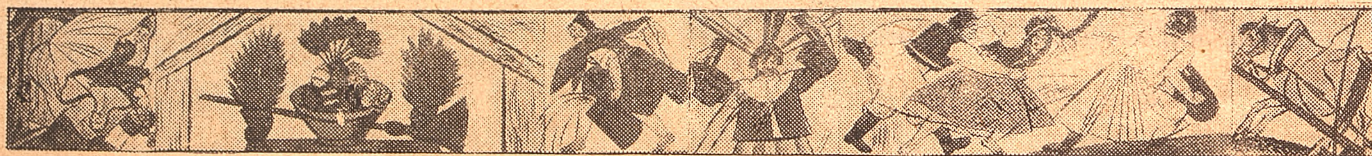
Więc śpiewano i bito z armat po miastach na wiwat, zaś młodzież po wsiach wiwatowała i strzelała z moździeży.

Pisanki służyły niegdyś dziewczynom, jako wykup od śmigusu, zwanego inaczej dyngusem.

Ale też nas nie opuście,
Placków, jajek nie żałujcie,

W niektórych okolicach Polski w czasie Wielkiego Postu lub jeszcze w ostatki, a w innych już po świętach, chodzący po śmigusie młodzi parobcy, przebrawszy się za cyganów, żydów, baby i niedźwiedziem różne figle dokazując, zbierali hojne datki do kobiałek, albo też chodząc z kogutkiem, czyli kurkiem drewnianym, przybranym piórami, którego obwozili na małych o dwóch kółkach wózkach z dyszelkami, dostawali zato od gospodyń i dziewcząt święcone lub jajka.

Dziś mijają niestety stare, złote czasy, a ojczysty obyczaj idzie powoli w zapomnienie:



REDAKTOR i WYDAWCA J. GRABOWSKI

Druk Braci Albertynów, Warszawa, Grochowska Nr. 121, Tel. 10-26-21,